



fot. SAMSUNG

## WYBIERAMY I KUPUJEMY SPRZĘT AUDIO

# Muzyka w domu

■ WOJCIECH PACUŁA

**P**rzygotowanie akustyczne pomieszczenia, w którym chcielibyśmy słuchać muzyki i/lub oglądać filmy to ważna i potrzebna rzecz. Można nawet powiedzieć, że to połowa sukcesu i dobrze, jeśli przeprowadzimy ją na początku, bo oszczędzi to i rozczarowań, i ewentualnych remontów. A tego przecież byśmy nie chcieli, prawda? To samo tyczy się ukrycia okablowania, szczególnie jeśli planujemy bardziej rozbudowany system lub automatykę. To jednak tylko przygotowania. Tym, co czyni z katalogu sprzętu system, a więc coś więcej niż zbiór przypadkowych urządzeń, jest WYBÓR. I o tym będzie ten tekst – o tym, na co warto zwrócić uwagę, jakie są możliwości i czego lepiej unikać, kupując urządzenia do odtwarzania muzyki. A warto zatroszczyć się o to, aby nagra-

nia zabrzmiały jak najlepiej. Przecież to, jak brzmi orkiestra, zespół, wokalist(k)a stanowi część wizji artystycznej i jako takie przynależy nieodłącznie do danego utworu.

Muzyka to jedna z bardziej ulotnych form sztuki, i chyba najbardziej intensywna. Tak się przynajmniej wydaje. To dziedzina działalności człowieka, która działa na wszystkie zmysły jednocześnie, nawet jeśli część bodźców jest tylko wyobrażona, bo ostatecznie największym i najwrażliwszym organem homo sapiens jest mózg, a ten jest na muzykę wyjątkowo podatny. Stąd już tylko krok do tego, co często nazywa się audiofilizmem, a co w mniej ekstremalnej wersji łączy się z określeniem „meloman”.

Zakładam, że Czytelnicy, którzy postanowili ten tekst przebiec choćby pobieżnie, są słuchaniem muzyki zainteresowani. Nie ma znaczenia jakiej muzyki, bo to sprawa indywidualnych upodobań i gustu – po prostu MUZYKI. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to warto się zastanowić nad tym, czy kupując mieszkanie, budując dom, urządzając go, nie warto by było pomyśleć od razu nad tym, aby słuchać muzyki tak, jak powinna być słuchana, jak ją słyszał muzyk/kompozytor. Problemem są zazwyczaj finanse, bo dom sam w sobie pochłania każdą dostępną ilość gotówki, ale to chyba najlepszy moment na to, aby zmienić jakość życia na lepsze nie tylko w dziedzinie „hard” materialnej, ale także w tej wersji bardziej wysublimowanej. Jak to zrobić, żeby jak najlepiej wydać pieniądze? Zaczynamy... Albo nie, jeszcze słowo: będziemy mówili niemal wyłącznie o systemach stereofonicznych. Naczelną zasadą współ-

**Nigdy system do kina domowego nie odtworzy muzyki tak dobrze, jak dedykowany system stereo**

czesnego rynku audio-video jest to, że nigdy, powtarzam – NIGDY – system do kina domowego nie odtworzy muzyki tak dobrze, jak dedykowany system stereo. Jeszcze na końcu do tego powrócimy, ale warto o tym wiedzieć już teraz. Teraz zaczynamy więc naprawdę.

## MINI-WIEŻA

Najprostszą formą obcowania z muzyką w domu jest tzw. mini-wieża. To zwarty, kompaktowy system, który w jednej obudowie (czasem w kilku) mieści wzmacniacz, odtwarzacz CD (DVD), radio (tuner) i kolumny. Te ostatnie są odłączalne, ale najczęściej pozostają na zawsze przytwierdzone do głównego korpusu. Z punktu widzenia audiofilizmu, a więc dziedziny wiedzy specjalistycznej, zajmującej się oceną (subiektywną – przez słuchanie oraz obiektywną – przez pomiary; najlepiej, jeśli te dwie rzeczy idą ręką w rękę) jakości urządzeń służących do odtwarzania dźwięku, **mini-wieża nie jest najlepszym wyborem. Prawdę mówiąc, większość audiofilii powie, że to kaszana i obciach.** Przez długi czas jakość takich zintegrowanych systemów była bowiem naprawdę żenująca i właściwie nie miało żadnego znaczenia, co wybierzemy, pod warunkiem, że będzie pasowało do stylistyki mieszkania. I nie będzie drogie. Nie bądźmy jednak snobami i powiedzmy, że w ostateczności, jeśli stoimy twardo na stanowisku, że to nam wystarczy, da się słuchać także na tym. Ale, żeby miało to sens, trzeba tak to urządzić, żeby „wydobyć” z owego systemiku jak najwięcej.

Przy kupnie mini-wieży generalna zasada mówi, żeby nie kupować czegoś, co się bardzo świeci, co ma mnóstwo ułatwień, gadżetów itp. Jeśli na kolumnach napisano

np. „Moc 360 W”, to wiemy, że to bzdura i te głośniki nie zniosą więcej niż 10-15 W. Zresztą nie o dane techniczne tu chodzi – im wyżej w cenniku, tym bardziej liczy się subiektywny odbiór dźwięku, a nie same dane. Chodzi na przykład o to, że najlepiej wybrać taki system, w którym nie ma mnóstwa głośników – najlepiej jeśli w kolumnie są dwa (bardzo rzadko, jak w przypadku systemów JVC z głośnikami o membranach wykonanych z drewna, dobre rezultaty osiąga się też z pojedynczym głośnikiem). Dobrze też, jeśli kolumnienki mają obudowę drewnianą, ew. metalową – choć to ostateczność. **Zasadą naczelną jest więc umiar.** Załóżmy więc, że już kupiliśmy coś fajnego. To dobry początek. Żeby wszystko dobrze zagrało, należy teraz wieżyczkę ustawić na jakimś stabilnym podłożu, najlepiej czymś w rodzaju komody, albo białozłociarki. Półka też będzie dobra, warto jednak w takim przypadku postarać się o kawałek marmuru (w dowolnie wybranym kolorze), który postawimy pod sprzętem. I najważniejsze – **kolumny należy bezwzględnie odcepić od urządzenia i rozstawić na szerokość ok. 1,5-2,5 m.** W pierwszej części sporo o tym mówiliśmy, jednak teraz powtórzmy – powinny być one tak rozmieszczone, żeby znajdowały się na wysokości uszu siedzącego słuchacza i należy przy tym zadbać o to, aby były w takiej samej odległości od niego. Najlepiej ilustruje to diagram, w którym słuchacz i kolumny tworzą trójkąt równoboczny lub równoramienny. Tylko wtedy usłyszymy coś z przestrzeni, a nie tylko zbitą masę. Równie ważne jest to, aby kolumnienki stały na stabilnej powierzchni. **Najgorszym wyborem będzie przykręcenie kolumn bezpośrednio do ściany – nie róbmy tego!** Półka, to niezbyt dobre miej-

scie, ale i tak lepsze od ściany. Pamiętajmy o ustawieniu i postarajmy się o grubą płytę MDF, albo płytki z marmuru pod kolumny (docięte na wymiar jej spodu), na których będzie można je postawić. Tak przygotowany sprzęt będzie wyglądał dalece bardziej „nobleśnie”, a przy tym lepiej zagra. Przykręcenie do ściany byłoby niezłym pomysłem, ale pod warunkiem, że zrobilibyśmy to za pośrednictwem specjalnych uchwytów. Takie stabilne mocowanie może być bardzo dobrym rozwiązaniem, pod warunkiem, że będziemy pamiętali o odległości między kolumnami, słuchaczem i wysokości. Powtarzam się trochę, ale to naprawdę kluczowe i podstawowe sprawy, które mają zastosowanie niezależnie od tego, czy kolumny kosztują 100 zł, czy 100 000 zł (to wcale nie są najdroższe kolumny; najdroższe, jakie znam kosztują ok. 1 000 000 USD).

## SEPARACJA

Nie, nie chodzi mi o to, że aby móc słuchać muzyki na dobrym sprzęcie, trzeba się rozjeżdżać z małżonką (-iem), a o to, że idąc w górę z jakością dźwięku system zaczyna się dzielić na coraz więcej urządzeń. Co prawda, istnieją od tego wyjątki (przyjrzymy się im w osobnym akapicie), jednak zasada jest właśnie taka.

Jeśli bowiem zdecydujemy się wyjść z dźwiękowego żłobka, jakim jest mini-wieża, i będziemy wreszcie chcieli usłyszeć (niemal zobaczyć), jak naprawdę brzmi głos Katie Melua, albo trąbka Tomasza Stańki, trzeba będzie dojrzeć. Dojrzeć zarówno do większych wydatków (tego nie da się uniknąć), ale także do świadomości, że wkraczamy na teren zarezerwowany dla miłośników muzyki i dźwięku zarazem, gdzie trzeba przestrzegać pewnych zasad.

**Najprostszym systemem składa się z odtwarzacza CD, wzmacniacza zintegrowanego oraz kolumn.** I oczywiście kabli, którymi trzeba to połączyć. Powiem to teraz, żeby potem nie jętrzyć: niestety, tak – niestety, jakość kabli połączeniowych ma wpływ na jakość dźwięku. Dlatego nie warto skąpić na kabelkach. Generalna zasada mówi, aby wydać na kable 10-20% tego, co przeznaczamy na urządzenia. Proszę nie zmieniać kanału! Tak to już jest i im szybciej przywykniemy, tym lepiej. Jeśli do samochodu kupujemy dobre opony, to wiemy, że z kablami jest podobnie – pojedziemy na każdej, ale jedne będą lepsze niż inne. Łatwo więc obliczyć, że jeśli kupujemy

Mini-wieża to absolutnie początkowe stadium dążenia do jak najlepszego dźwięku. Dobrze, gdyby było to pozbawione wodotrysków, solidnie wykonane urządzenie, takie jak np. przedstawiona na zdjęciu Yamaha



kolumny za, powiedzmy 10 000 zł, takiż wzmacniacz i CD, to kable będą kosztować... 3000-6000 zł. Zgroza! Nie należy z tym przesadzać, ale tylko w ten sposób uda się złożyć system, który zagra tak, jak sobie życzymy. Dla porządku powiem, że moje kable kosztują... Albo nie powiem, nie zamierzam doprowadzić do separacji, przynajmniej w moim domu :-)

W każdym razie kosztują niemało. Kable mamy już więc za sobą. Teraz główne składniki. Najtańsze urządzenia, jakimi warto się zainteresować zaczynają się w okolicach 700 zł, a powyżej 1000 zł mamy coraz większy wybór. Niestety, chodzi o cenę za KOMPONENT. Jeśli więc składowy system z trzech elementów, czeka nas wydatek rzędu 3000 zł + kable – jakieś 500 zł. Do tego, jeśli kupimy małe kolumny, w języku angielskim nazywane „bookshelf”, których jednak nie wolno stawiać na półce na książki, będziemy musieli do tego doliczyć jeszcze ok. 300 zł (minimum) na podstawki pod kolumny. Tak wyglądają znacznie lepiej i wyraźniej grają.

Jest także kilka zasad, których należy się trzymać w czasie samych zakupów. **O ile w przypadku mini-wieży najlepszym miejscem na polowanie będą duże sieci handlowe, bo tam mini-wieżę dostaniemy najtaniej i wybór będzie największy, o tyle w przypadku audiofilskich komponentów (a o takich tutaj mówimy) bezwzględnie należy udać się do specjalistycznego salonu audio (wideo).** Nie ma wyjścia i trzeba przy zakupach podeprzeć się wiedzą sprzedawcy. Ta, niestety, nie zawsze jest – jakby to powiedzieć – duża, jednak od czegoś warto zacząć. Drugim źródłem wiedzy niech będą... nasze uszy. To ostatecznie my kupujemy sprzęt, to nasze pieniądze i to nasza muzyka. Przed udaniem się do salonu warto tam zadzwonić i umówić się na odsłuch. Z „marszu” też można to przeprowadzić, jednak lepiej się zapowiedzieć.

W takiej rozmowie należy powiedzieć:

1. Ile mamy do wydania.
2. Czego oczekujemy.
3. Jakiej wielkości pomieszczeniem dysponujemy.
4. Jakiej muzyki słuchamy.

Wszystkie te elementy muszą zaistnieć równocześnie, w przeciwnym razie sprzedawca może nie utrafić w nasze oczekiwania. Najbardziej delikatnym punktem jest oczywiście ten dotyczący pieniędzy. Proszę mi wierzyć – nikt nie chce Państwa okraść.

## Generalna zasada mówi, aby wydać na kable 10-20 % tego, co przeznaczamy na urządzenia. Łatwo więc obliczyć, że jeśli kupujemy kolumny za, powiedzmy 10 000 zł, takiż wzmacniacz i CD, to kable będą kosztować... 3000-6000 zł. Zgroza!

To jest po prostu pierwsze, co obsługa musi wiedzieć, ponieważ ceny za jeden element wahają się, jak powiedziałem, między 1000, a 1 000 000 zł. W przeciętnym salonie audio-wideo znajdziemy co najmniej kilkaset odtwarzaczy, wzmacniaczy, kolumn, kabli itp. I stąd informacja o pieniądzu jest podstawowa. A będąc przy nich, moja osobista, wynikająca z wielu lat doświadczenia, rada: kiedy postanowimy, ile wydamy, dodajmy do tego jakieś 25-30%. Naprawdę. Inaczej niemal na pewno dość szybko przyzwyczaimy się do lepszego dźwięku i będziemy zaraz chcieli wymienić w systemie któryś z elementów na lepszy. A tak „kupujemy” sobie – dosłownie i w przenośni dużo więcej czasu. Bo zadziwiające jest, jak szybko człowiek „uczy się” dobrego dźwięku. Nie jest prawdą, że jeśli słoń nadepnął nam na ucho, a pani od muzyki na czas występów na akademiach wysłała nas do kiosku po prasę, to nie usłyszymy różnicy. To jest jak z dobrym łóżkiem. Śpiąc przez lata na czymś zwykłym nie potrafimy nawet zdefiniować naszych oczekiwań wobec czegoś lepszego. Jeśli jednak pośpiemy przez jakiś czas na markowym materacu, dostosowanym do naszej wagi, kształtów ciała itp., to już zawsze potem będziemy jak księżniczka na ziarnku grochu. Będziemy po prostu bardziej wybredni, bo zdobędziemy wiedzę i doświadczenie.

Założmy więc, że jesteśmy umówieni i idziemy do salonu na odsłuch. W takim przypadku bezwzględnie należy ze sobą

wziąć kilka płyt, których słuchamy najczęściej i najlepiej kogoś w charakterze głosu doradczego. To może być znajomy, który miał styczność z lepszym sprzętem, polecony przez znajomych audiofil, albo – i to jest najlepsze wyjście – żona lub przyjaciółka. Prawda jest bowiem taka, że kobiety słyszą lepiej od mężczyzn. Naprawdę. Brakuje im jedynie aparatu terminologicznego, żeby wytłumaczyć to, co słyszą. Z zasady jednak systemy, których dźwięk spodobał się Paniom są wyborami udanymi. A zresztą – i tak trzeba będzie negocjować z nimi wygląd naszych wymarzonych klocków... Sytuacja jest prostsza, jeśli kupującym jest kobieta, a jeśli wierzyć statystykom, ponad połowa kupujących urządzeń AGD to w tej chwili ta lepsza część ludzkości. W tym przypadku moc decyzyjna i wykonawcza spoczywają w jednym ręku.

No dobrze – umówiliśmy się, przyszliznęliśmy z płytami oraz osobą towarzyszącą i co dalej? Do odsłuchu powinny być zawsze co najmniej trzy systemy: ten, który proponuje nam sprzedawca oraz dwa kolejne, w podobnym przedziale cenowym, których elementy będziemy porównywać. Stąd na odsłuch trzeba przeznaczyć od godziny do kilku dni. Nie spieszymy się, słuchajmy spokojnie – po to są salony. Jeśli już się jednak zdecydujemy i uznamy, że jesteśmy zadowoleni z obsługi, to bądźmy tym ludziom (firmie) wierni: nie biegnijmy do Internetu, żeby kupić coś taniej. To zawsze kończy się źle – wcześniej czy póź-

Salony audio to miejsce, z którym warto się zaprzyjaźnić. Poszukajmy takiego, który oferuje szeroki wybór i w którym jesteśmy traktowani co najmniej bardzo dobrze. Takie przywiązanie opłaci się obydwu stronom. Adresy salonów audio w Twojej okolicy i wszelkie o nich informacje znajdziesz bez trudu na [www.audio.com.pl](http://www.audio.com.pl)





niej, a poza tym to nieuczciwie. Ceny w sieci są niższe właśnie dlatego, że nikt nie musi nam prezentować sprzętu, nie musi go mieć na stanie itd. A jedną z ważniejszych zalet salonów audio-wideo są ludzie, którzy tam pracują. Audiofilizm, słuchanie muzyki, czy jak tam to nazwiemy, w przeważającej mierze opiera się bowiem na wiedzy kumulatywnej, „uczmy się” dźwięku, trenujemy słuch, w pewien sposób go szkolimy. A przy zakupach chcąc nie chcąc, musimy skorzystać z wiedzy kogoś, kto się na tym zna lepiej.

## INTEGRACJA

W poprzednim akapicie wspominałem o tym, że wbrew tendencji do coraz większej separacji, w wyższej części cennika, gdzie powyżej 3000 zł znajdziemy także kilka przykładów odmiennej koncepcji polegającej na integracji. Pamiętają Państwo radiolę ze szkolnego sekretariatu? To taki zintegrowany system stereo. Znajdziemy takie także w wyrafinowanym towarzystwie urządzeń specjalistycznych. Niedługo z pogardą odrzucane, wracają z nową siłą, głównie dzięki temu, że nie traktuje się ich jako tańszych odpowiedników, a jako sposób na ominięcie wielu problemów związanych z osobnymi urządzeniami – obsługa, miejsca itp.

Nowe systemy kompaktowe są niezwykle łatwe w obsłudze i najczęściej bardzo ładne. Grają też nie gorzej niż ich rozdzieleni kuzyni. Żeby to jednak miało sens, trzeba za to zapłacić. Najtańsze, godne polecenia urządzenia firmy NAD kupimy za kilka tysięcy złotych. Warto też zapytać o systemy Primare i Arcama. Wszystkie mają wysokiej klasy odtwarzacz CD (albo DVD), dwa wzmacniacze (Arcam ma też wersję do kina domowego), tuner, obsługę drugiej strefy (możemy słuchać muzyki także w drugim pomieszczeniu) i są niewielkie. Warto więc przemyśleć zakup pod tym kątem. Warunkiem wstępnym musi być przekonanie, że nie zamierzamy w systemie przez dłuższy czas niczego zmieniać, bo np. wymiana samego CD będzie nieco utrudniona...

## KINO CZY STEREO?

W podrozdziale Separacja zajęliśmy się ogólnie sztuką kupowania na podstawie systemu, który można nazwać „startowym”: każdy element za jakieś 1000 zł (plus-minus). To absolutny start dla dźwięku wysokiej jakości i niezależnie do tego,



▲ Chociaż wydawało się, że wraz z końcem lat 70. do lamusa odeszły tzw. „kombajny”, dopiero teraz dostępne są urządzenia zawierające w jednej obudowie radio, wzmacniacz i CD, jak przedstawiony na zdjęciu Arcam Solo, są równie wysokiej jakości, co separowane komponenty

co nam ktoś będzie mówił, bo poniżej tej kwoty tylko nieliczne urządzenia i to raczej w pobliżu 800 zł niż 500 zł potrafią wydać z siebie satysfakcjonujące dźwięki. A prawdziwa muzyka zaczyna się wyżej. Ile powinniśmy wydać na system? Tyle, żeby być z niego zadowolonym. Nie ma innej odpowiedzi. Poza tym, część z Państwa za jakiś czas będzie chciała w nim coś poprawić. To normalne, to znak, że się uwrażliwiliśmy i na muzykę, i na dźwięk. Dlatego warto od razu podjąć kilka decyzji dotyczących się tego, jaki kierunek przybierze nasza podróż. Pierwsza i najważniejsza decyzja będzie dotyczyła tego, czy to ma być system tylko do muzyki czy do kina domowego. Brutalna – choć, jeśli się jej przyrzec, to oczywista – prawda jest bowiem taka: nigdy system do kina domowego kosztujący, rzucam jakąś cenę, 5000 zł nie zagra muzyki tak dobrze jak kosztujący tyle samo system stereo. Przecież nie ma tak, że za te same pieniądze dostaniemy czegoś więcej. W stereo mamy dwa kanały, a więc dwie końcówki mocy (wzmacniacze), dwie kolumny, dwa kable głośnikowe itd. W kinie – po pięć, z szóstym subwooferem. A do tego drogą sekcją wizyjną. Dlatego od

razu, na wstępie, trzeba podjąć decyzję: kino czy stereo?

Nie chcę rozstrzygać tego za nikogo, to ostatecznie będą Państwa pieniądze, jednak chciałbym podrzucić jakieś rozwiązanie. Najlepiej, najłatwiej, najbardziej elegancko mieć te dwa systemy rozdzielone. Kropka. Najprostszym rozwiązaniem będzie zakup systemu do kina i stereo i umieszczenie ich albo w osobnych pokojach, albo w tym samym, ale np. na sąsiedniej ścianie. Można też pomieścić wszystko razem, jednak wówczas kolumny do kina muszą być jak najmniej rzucające się w oczy. Jest bowiem tak, że efekty kinowe nawet z niedrogich pudełek rozpałają nas do czerwoności jeszcze długo po zakupie – kino to głównie gwałtowne emocje, a te da się dość prosto wywołać. Dzieląc więc pieniądze, a nie chcąc wydawać za dużo, lepiej kupić jakiś przyjemny, kompaktowy system do kina, a gro przeznaczyć na stereo. Takie zintegrowane systemy home theater ma każdy liczący się producent elektroniki i najlepiej, jeśli pozostaniemy przy sprawdzonych markach. To wysoko zaawansowana technologia i wolałbym mieć pewność, że będzie to grało jak najdłużej, a jak

To idealny przykład ustawienia kolumn i sprzętu audio. Nie znaczy to, że tak to musi wyglądać, bo w realnym wnętrzu też będzie grało, jednak należy zachować kilka żelaznych reguł, m.in. rozstaw kolumn ▼





▲ Największa sprzedaż dotyczy w tej chwili płaskich ekranów LCD i plazmowych. Zadbajmy o to, aby wysokiej klasy obrazowi dorównywała również wysoka jakość dźwięku

się zepsuje, to będę w stanie dokonać naprawy w dobrym, firmowym punkcie napraw.

Na co warto zwrócić uwagę – żadnych gadżetów, iluminacji, a więc zasada ta sama co przy mini-wieży. Odtwarzacz DVD powinien wypuszczać sygnał wideo łączem cyfrowym HDMI w postaci 1080. To liczba linii na ekranie, gwarantująca dobrą jakość (to tzw. full-HD). Warto też pomyśleć od razu o wyświetlaczu (plazmie, LCD itp.) z wejściem HDMI. Tylko takie łącze w sprzęcie tej klasy zapewni naprawdę dobry obraz. **Nie warto jeszcze rzucać się na systemy wysokiej rozdzielczości, takie jak Blu-Ray czy HD-DVD. Oferują one obraz i dźwięk daleko lepszy niż ten z DVD, jednak raz, że są dwa i nie wiadomo który się ostanie, a dwa, że to wciąż technologia w powijkach i urządzenia nie są jeszcze tak dobre, jak można by oczekiwać.** Tyle o kinie.

Ale można jeszcze zrobić pewną sztuczkę, którą zrobiłem i ja: do wysokiej klasy sys-

temu stereo podłączyć dobry odtwarzacz DVD. Mamy wówczas dźwięk stereo bez subwoofera i kanałów tylnych, jednak jest on wielokrotnie lepszy od tego, co uzyskamy z tanich, zintegrowanych systemów. Raz usłyszany dźwięk filmowy w dobrym stereo zawsze powali na kolana nawet najbardziej efektowne sztuczki z przestrzenią wielokanałową niedrogiego systemu 5.1.

## W GÓRĘ

Kiedy już podjęliśmy pierwsze decyzje, kiedy wiemy, ile chcemy wydać, czas na... kolejne decyzje. W ramach szeroko pojętego uniwersum stereo istnieją bowiem różne „szkoły” i mamy różne możliwości. Najłatwiej jest z odtwarzaczem CD – to powinno być możliwie najlepsze urządzenie, które bez problemu odtworzy większość płyt, także nieco porysowanych. Ze wzmacniaczami jest inaczej. Mamy bo-

Wzmacniacz lampowy to obok gramofonu jedno z najlepszych źródeł dźwięku. Pomimo 102 lat od wynalezienia lampy wciąż jest ona niedościgną w wielu dziedzinach, a urządzenia tego typu – chociaż można znaleźć chińskie wzmacniacze już za jakieś 1500 zł – kosztują od kilkanastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Taki wzmacniacz oprócz dźwięku oferuje także niepowtarzalny design ▼

wiem do wyboru między wzmacniaczami tranzystorowymi i lampowymi. Wbrew temu, do czego nas przyzwyczajono, lampy nigdy nie zeszły ze sceny. Używane są wciąż przez wojsko w urządzeniach nadawczych, radarach itp., a nawet w myśliwcach MIG-29 (w układach stabilizacji napięcia). W pewnych aplikacjach lampy są bowiem niezastąpione. Są też jedną z wizytówek audio. Wzmacniacze lampowe grają nieco inaczej niż tranzystorowe. W kategoriach absolutnych trudno powiedzieć, które są lepsze, bo nawet jeśli do niedawna uważano, że w topowych systemach sprawdzają się jedynie wzmacniacze lampowe, to ostatnio pojawiło się sporo urządzeń tranzystorowych, które są całkowicie satysfakcjonujące. Trzeba więc się zdecydować, czego oczekujemy. Wzmacniacz lampowy oferuje piękny, ciepły dźwięk, który nigdy niczym nie urazi. Najczęściej urządzenia tego typu są też ładnymi „meblami”, oferującymi coś więcej niż zwykłą, nudną „paczkę”. Minusem lamp jest ich mniejsza trwałość. Przy normalnym użytkowaniu lampy wystarczą jednak na jakieś 3-6 lat grania. Potem zamawiamy nowe, a w naszym salonie nam je wymieniają i od nowa. Wzmacniacz lampowy grzeje się też znacznie bardziej niż tranzystorowy. Dlatego nie można go wsadzić do półki, szafki itp.

Z kolei tranzystory (na podstawowych poziomach cenowych) mają zazwyczaj dokładniejszy, czystszy dźwięk. Lepiej też grają bas. Ich cechą jest jednak coś, co audiofile nazywają „technicznym” brzmieniem. Uważa się bowiem, że to lampy podają bardziej naturalny, może nie tak dokładny, ale na pewno przyjemniejszy dźwięk. Prawda leży gdzieś pośrodku, jed-







▲ Wzmacniacz cyfrowy to najwyższe stadium rozwoju wzmacniaczy tranzystorowych

nak coś w tym jest. Jeśli zdecydujemy się już na wzmacniacz, to czas na kolumny. I tutaj zmiennych jest tak dużo, że trzeba naprawdę dużego wyuczucia i wiedzy, żeby wszystko ze sobą złożyć. Mamy bowiem małe kolumny, które nazywa się podstawkowymi, albo monitorami (od funkcji, jaką często spełniają w studiach nagraniowych) oraz duże kolumny nazywane wolno stojącymi, albo podłogowymi. Przy niskich poziomach cenowych niemal niepodzielnie królują te pierwsze. Jeśli zobaczymy kolumny wolno stojące poniżej 1000 zł, to wiemy, że raczej nie spełnią naszych wymagań. W takim przypadku lepiej wybrać mniejsze kolumny, do których trzeba będzie dokupić podstawki. Nie sugerujemy się przy tym liczbą głośników. Być może przyzwyczailiśmy się, że jeśli niegdyś były trzy, albo więcej, to oznaczało to lepszą kolumnę. Przy tych poziomach cenowych (powiedzmy, poniżej 5000 zł za kolumny) jest dokładnie odwrotnie. Lepiej, jeśli użyjemy dwóch lepszych głośników (przetworników) niż trzech słabszych – ostatecznie każdy projekt ma swój ściśle określony budżet. Im wyżej w cenniku, tym ta zasada jest luźniejsza i gdzieś od 4000 zł za parę spotkamy kolumny o większej liczbie głośników, które zagrają naprawdę nieźle. Generalna zasada jest jednak taka: nie sugerujemy się konkretną techniką, rozwiązaniami, ale tym, co usłyszymy. Jeśli kolumna z jednym głośnikiem zagra lepiej niż z dwudziestoma, to nie ma się nad czym zastanawiać. W drugą stronę – to samo (choć to tylko teoretyczna możliwość...).

## SZCZYTY

Jeśli przebrnęli Państwo przez artykuł aż dotąd, to znak, że jesteście przygotowani na więcej. Jak wspomniałem, system za jakieś 4000 zł (za całość) przyniesie wiele radości. Jednak system za 6000 zł, byle rozsądnie zestrojony, zagra lepiej. Prawdziwa jazda zaczyna się jednak wówczas, kiedy za jeden element damy ponad 10 000 zł. To taka umowna granica, poza którą zaczyna się coś, co nazywamy hi-endem, a więc szczytem. Jest to granica umowna, bo i poniżej znajdziemy urządzenia (kolumny) tego typu i powyżej takie, które się tam nie kwalifikują, jednak jako narzędzie operacyjne kwota 10 000 zł jest użyteczna. Przy takich pieniądzach oprócz wspomnianych wyżej dylematów: tranzystor czy lampa; wolno stojące czy monitory itp., dochodzą nowe. Im wyżej w cenniku, tym bowiem urządzenia ulegają większej separacji. Najwcześniej stanie się to ze wzmac-

Przedstawione na zdjęciu urządzenie, to dzielony wzmacniacz-odtwarzacz firmy Marantz. Dzielenie urządzeń na kilka wyspecjalizowanych modułów to szczyt wyrafinowania ▼



LOUDSPEAKERS  
**RUBICON**  
THE SOUL OF MUSIC



**RP-36**

zalecamy okablowanie

**WIRE WORLD**  
CABLE TECHNOLOGY

Dystrybucja



**AUDIO CENTER**

Kraków ul. Malborska 24, tel./fax 012 425 64 43  
www.rubicon.pl www.audiocenter.pl

niaczem, który nie będzie już jedną paczką, a więc wzmacniaczem zintegrowanym, a z dużym prawdopodobieństwem będzie się składał z przedwzmacniacza i końcówki mocy, albo z przedwzmacniacza i dwóch monobloków (monofonicznych końcówek mocy). Taka karma... To samo z odtwarzaczem – przy pewnym stopniu wyrafinowania będziemy mieli do czynienia z osobnym transportem i przetwornikiem DAC. W najdroższych systemach odtwarzacz dzieli się na cztery – pięć elementów! To samo ze wzmacniaczem. Nie jest to obowiązkowe, bo i za 50 000 zł można kupić wysokiej klasy wzmacniacz zintegrowany, jednak będzie to raczej wyjątek.

I w ten sposób weszliśmy naprawdę wysoko – i w cenniku, i w możliwościach. Jeśli uważają Państwo, że to głupota i marnotrawstwo tyle wydawać na sprzęt audio, to może najwyższy czas pomyśleć o tej dziedzinie naszego życia, jak o kolejnej luksusowej stronie życia. Jak drogie zegarki czy samochody. Te ostatnie też przecież służą do przenoszenia nas z miejsca na miejsce, a przecież chcemy to robić szybciej, wygodniej i bezpieczniej. I tak jest ze sprzętem audio – to wyrafinowana rozrywka, która jest czymś więcej niż miłym spędzeniem wolnego czasu, jest bowiem obcowaniem ze SZTUKĄ.

## COŚ WIĘCEJ NIŻ TYLKO SPRZĘT...

Omawiając systemy stereo nie da się nie wspomnieć o dwóch rzeczach: o mającym ponad 100 lat gramofonie analogowym oraz o sprzedanym właśnie w milionowym egzemplarzu i.Podzie. Ten ostatni już na pewno będzie ikoną początku XXI wieku. Starsi mają jednak pierwszeństwo, więc zaczynamy od gramofonu.

Niewłaściwie nazywany czasem „adaptrem”, gramfon wciąż jest najdoskonalszym domowym urządzeniem odtwarzającym. Nie, to nie pomyłka, i nie znajdą Państwo erraty do tego akapitu. Technika analogowa, na której bazuje czarny krążek, jest najbardziej zbliżona do sposobu, w jaki słyszymy i technika cyfrowa (CD, SACD, DVD) wciąż jeszcze nie uporały się ze swoimi problemami w tej dziedzinie. Stąd u znaczącej większości recenzentów systemów audio najważniejszym źródłem sygnału jest gramfon. Poza jakością dźwięku oferuje on jeszcze jedno – możliwość obcowania



▲ i.dock to obowiązkowe wyposażenie każdego posiadacza odtwarzacza MP3. Posiadają one wygodne łącza pozwalające łączyć je z domowym systemem audio, a nawet na sterowanie ich za pomocą pilota systemowego

z prawdziwym, mającym „duszę” urządzeniem, czymś, co nie tylko świetnie gra, ale także dodaje wnętrzu mieszkalnemu szczególnego sznytu. Dobry gramfon można dostać już za jakieś 1500 zł, a w tych przedziałach cenowych specjalizują się dwie firmy – angielska Rega oraz austriacko-czeski Pro-Ject. Gramofony za te pieniądze są fabrycznie wyposażane we wkładkę gramofonową i powinny być wyregulowane, abyśmy w domy tylko wyjęli je z pudełka i podłączyli do wzmacniacza. No, może nie od razu do wzmacniacza, bo do gramofonu jest potrzebne coś, co nazywa się przedwzmacniaczem gramofonowym, ale chodzi o to, żebyśmy się z tym za bardzo nie mocowali. Przedwzmacniacz jest potrzebny po to, aby bardzo cichy i specyficznie ukształtowany sygnał z wkładki dopasować do potrzeb wzmacniacza. Niektóre wzmacniacze zintegrowane posiadają przedwzmacniacz gramofonowy już wbudowany (np. Denon czy Yamaha) i w

**Czarna płyta to nie tylko nostalgia za przeszłym, a wciąż niedościgny wzorzec dźwięku w domu. Ceny zaczynają się od kilkuset złotych, a kończą na kilkuset tysiącach euro ▼**



znacznej mierze jego jakość wystarczy na taki gramfon. Jeśli we wzmacniaczu przedwzmacniacza nie ma, lub jeśli wymagamy od życia czegoś więcej, a od urządzeń lepszego dźwięku, to warto zainwestować w zewnętrzny przedwzmacniacz. Ich ceny rozpoczynają się od 100 zł, jednak w takim przypadku nie schodzimy poniżej 300 zł. A o płyty się nie martwimy – znacząca większość nowych wydawnictw znowu jest tłoczona na winylu, a poza tym dostępne są reedycje wszystkich najważniejszych nagrań jazzowych, rockowych i muzyki klasycznej. A jeśli zasmakujemy w tego rodzaju dźwięku, to w górę nie ma ograniczeń – wydając na gramfon jakieś 5000-6000 zł dopiero liźniemy to, co potrafi stara, czarna płyta.

Drugim elementem, który nieodłącznie kojarzy się dzisiaj z muzyką jest odtwarzacz MP3, w najbardziej wyrafinowanej formie – i.Pod. Chociaż audiofile wieszają na nim psy, ponieważ kompresja oznacza wyrzucenie części danych i w efekcie znacznie gorszy dźwięk (bez względu na to, co mówią sprzedawcy), to jednak dzięki temu małemu gadżetowi ludzie znowu zaczęli słuchać muzyki. Moda na MP3, przynajmniej moim zdaniem, oddaliła widmo wymarcia melomanów i zniweczyła plany przekazania Ziemi we władanie miłośnikom gier komputerowych i filmów. Ważne wszakże, aby kiedyś przejść na „regularne” urządzenia. Jednak tu i teraz możemy w znacznym stopniu polepszyć dźwięk i.Poda. Wiele firm produkuje bowiem tzw. docki, czyli stacje dokujące, do których można włożyć urządzenie tego typu. Stacje są podłączone z wieżą i dzięki temu można używać MP3 jako źródła sygnału – słuchać przez duży system muzykę z twardego dysku odtwarzacza. To naprawdę duży krok naprzód i dobrze przygotowany dock przyniesie dużo radości. A tego typu udogodnienie oferują niemal wszyscy producenci sprzętu audio. Warto się więc od razu, przy zakupie systemu zapytać, jak można zintegrować z nim nasz player. Część urządzeń, jak wspomniany model Solo firmy Arcam, zostały od razu zaprojektowane pod kątem współpracy z i.Podem i można odtwarzaczem sterować za pomocą pilota systemu, a informacje o utworach podawane są na głównym wyświetlaczu.



Jak widać, audio to nie tylko obowiązek, a także dobra zabawa. Jest skomplikowanym światem, jednak jeśli raz się tym zajmiemy, to wkroczymy w nowy, jak wiemy – lepszy świat. A nawet jeśli nie, to przynajmniej upewnijmy się, że nie zachowujemy się jak dziecko – ubieramy ciepłą kurtkę, a zapominamy o czapce, i kupmy jakiś godziwy system. A warto też wcześniej rzucić okiem na to, co o konkretnych urządzeniach piszą poświęcone tym zagadnieniom pisma. Gorąco polecam przede wszystkim najlepszy polski magazyn – „Audio” (www.audio.com.pl; którego redaktorem zresztą jestem) i internetowy, jedyny polski magazyn tego typu – „HIGH Fidelity OnLine” (www.highfidelity.pl), z którym też jestem ściśle związany. To na pewno pozwoli wyrobić sobie pojęcie o tym, z czym mamy do czynienia i może posłużyć jako swego rodzaju ściągą – ściągą, za którą tym razem nikt nas nie ukarze, a wprost przeciwnie, będzie to bryk, który pozwoli nam oszczędzić sporo pieniędzy i nerwów. Czego Państwu i sobie gorąco życzę!

b

## Prenumerata e-wydania

**BD możesz czytać na monitorze swego komputera w postaci identycznej z wydaniem papierowym!**

**A ponadto e-wydanie ma swoje bezcenne zalety:**

- b **wbudowane linki** klikasz i jesteś na odpowiedniej stronie WWW
- b **hipertekstowy spis treści i wyszukiwarka** od razu znajdziesz to, czego szukasz
- b **wygodne archiwum** czyli poprzednie wydania pod ręką
- b **multimedia** animacje, dźwięk, wideo



Prenumerata e-wydania jest bezpłatna  
– zamów na stronie [www.budujemydom.pl/eprenumerata](http://www.budujemydom.pl/eprenumerata)

REKLAMA

## Inteligentne nagłośnienie domu-multiroom\*

# Nautilus

INSTALACJE AUDIO-VIDEO

Kraków - ul. Malborska 24  
tel./fax 012 655 75 43  
tel. 512 142 301

Warszawa - ul. Tulipanów 6  
tel. 602 685 668  
[www.nautilus.net.pl](http://www.nautilus.net.pl)

- kompleksowe usługi w zakresie instalacji audio-wizualnych
- adaptacje akustyczne pomieszczeń
- doradztwo, projekt, montaż
- inteligentne nagłośnienie
- 
- kino domowe

\* instalacje kina domowego oraz multiroom projektuje się i wykonuje na etapie budowy instalacji teletechnicznej domu.